

## Środowisko szkolne wobec problemu sekt i zjawisk pokrewnych

W tym niedługim artykule rozważmy potencjalne wyzwania, jakie sekty i zjawiska im pokrewne mogą stanowić dla środowiska szkolnego. Problem wydaje się obecnie mniej nabrzmiały niż było to jeszcze w latach 90. ubiegłego stulecia, stąd mowa tu jedynie o jego „potencjalności”. Dla przejrzystości wyodrębnimy kilka wyraźnych aspektów. Rozpocznemy od omówienia problemu przenikania sekt do placówek oświatowych, uzupełniając przykładami infiltracji środowiska szkolnego przez treści z nurtu New Age. Potem przejdziemy do kwestii powoływania placówek szkolnych przez ugrupowania kultowe, by dojść do zagadnienia nierespektowania obowiązku szkolnego przez przedstawicieli sekt. Całość zakończymy rozbudowaną sekwencją wskazówek praktycznych.

Szkoła jako środowisko edukacji i wychowania młodego człowieka bywa atrakcyjnym obszarem dla działań autopromocyjnych sekt. Choć nad Wisłą nie wydaje się to obecnie problemem nagminnym, notowano w przeszłości przypadki penetracji placówek oświatowych przez ugrupowania kultowe, które, deklarując bezinteresowną działalność, realizowały zakamuflowaną rekrutację do swych struktur. Ta aktywność miała różny charakter. Raz była to propozycja darmowego wyposażenia biblioteki szkolnej w klasykę dziecięcą w zamian za kontakty osobiste z czytelnikami, innym razem oferowano książki promujące wprost doktrynę jakiejś sekty. Kolejnym przykładem jest zaangażowanie jednej z organizacji, której przedstawiciele zakupili dla domu dziecka sprzęt sportowy, pomoce naukowe, udzielali bezpłatnych lekcji języków obcych i korepetycji, przy okazji obejmując wpływem pobliską szko-

łą podstawową (Nowakowski, 2001, s. 110). Atrakcyjną ofertą dla placówek oświatowych okazywały się stołówki, świetlice czy kluby uczniowskie bezpłatnie prowadzone przez przedstawicieli sekty. Przykładowo Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny zarządzało w jednej z krakowskich szkół podstawowych wegetariańską stołówką, co umożliwiało codzienny kontakt dzieci z przedstawicielami ruchu właściwie poza kontrolą rodziców. Notowano też organizowanie tanich i atrakcyjnych wyjazdów letnich i zimowych dla dzieci i młodzieży (Nowakowski, 2001, s. 83-84, 143-146). Eksploatowany był temat ekologii: w 1997 roku za pośrednictwem jednego z kuratoriów rozesłano do placówek oświatowych materiały reklamujące konkurs ekologiczny. W kopercie znalazła się również oferta Uniwersytetu Brahma Kumaris i zaproszenie na kurs pozytywnego myślenia. Niektóre propozycje wpływające formalnie do szkół poprzez sekretariaty i rodziców dotyczyły nauki języków, szybkiego czytania, treningów umysłowych i tym podobnych praktyk (np. *Silva Mind Control*). Ogłaszały się ponadto firmy z ofertą dla rodziców dzieci z kłopotami szkolnymi (Nowakowski, 2001, s. 111).

Niekiedy reprezentantom kontrowersyjnych grup religijnych udawało się wejść z ofertą na zajęcia szkolne. Ukrywając się pod szyldem stowarzyszeń lub fundacji o charakterze edukacyjnym, składali oni ofertę konkretnych wykładów czy szkoleń. Bez uprzedniej kontroli treści spotkania okazywało się, że dyrekcja placówki miała do czynienia z indoktrynacją ze strony jakiejś grupy kultowej (Nowakowski, 2001, s. 111). Interesującą ilustracją jest próba infiltracji uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lesznie przez przedstawicieli sekty Rodzina (kontrowersyjnej organizacji założonej w latach 70. ubiegłego stulecia przez Davida Berga, pierwotnie znanej jako Dzieci Boga), którzy zgłosili się z propozycją sztuki teatralnej w języku angielskim, co władze placówki uznały za dobrą okazję dla młodzieży do doskonalenia języka. W auli zasiadło około dwustu uczniów z dwóch szkół, a po przedstawieniu aktorzy zaprosili młodych widzów do angielskojęzycznej konwersacji: oferowali im pomoc w problemach, zapraszali do siebie. Zalecali, aby nikomu nic nie mówić – jedynie zadzwonić z dworca kolejowego, a oni już się zjawią. Okazało się, że po leszczyńskim występie członkowie sekty kontaktowali się telefonicznie z co najmniej kilkoma osobami. Tłumaczyli, że chcą się przypomnieć i zachęcić do przyjazdu (Jakubowski, 1997, s. 4).

Głośniejszym echem odbiła się wcześniejsza działalność sekty Rodzina w podwarszawskim Legionowie. Mianowicie dwoje przedstawicieli tego ugrupowania zaproponowało władzom tamtejszych szkół przeprowadzenie z młodzieżą rozmów o narkomanii i AIDS. W trakcie spotkania, w którym uczestniczyła grupa kilkunastu uczniów szkoły podstawowej i liceum oraz trzech nauczycieli i pedagog szkolny, okazało się, że spotkanie przybrało charakter agitacji religijnej, po czym poproszono młodzież o adresy. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że działalność ugrupowania rekomendował podinspektor policji, który był jednocześnie przewodniczącym oddziału środowiskowego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii (TZN). Wysoko oceniał on przesłanie moralne i obyczajowe niesione przez Rodzinę, uznając tę grupę za alternatywę dla rodzin patologicznych. Poważne zastrzeżenia wysunęło natomiast Kuratorium Oświaty, jak też Ministerstwo Edukacji Narodowej, którego przedstawiciel wyraził zaniepokojenie powiązaniem członków sekty z legionowskim oddziałem TZN, stwierdzając, że młodzież zagrożona narkomanią stanowi łatwy łup. Z kolei prezydent miasta nakazał podległym mu placówkom zaprzestania kontaktów z Rodziną, zalecając ostrzeżenie uczniów i ich rodziców przed tą kontrowersyjną grupą. Później okazało się, że opisane wyżej spotkanie sekty nie było zdarzeniem odosobnionym: do takich kontaktów dochodziło już wcześniej, między innymi podczas organizowanych przez Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii obozów młodzieżowych (Nowakowski, 2001, s. 113-116; korespondencja Zawisza-Konopczyński, 1994).

Inną formą działalności grup kultowych w środowisku szkolnym jest wynajmowanie sal lekcyjnych dla celów własnych, w godzinach popołudniowych lub wieczornych albo w weekend, czyli w czasie, gdy nie są realizowane przez placówkę przynależne jej ustawowo zadania. Z jednej strony może być to sposób na uwiarygodnienie się grupy, z drugiej zaś praktyka ta ułatwia nawiązanie nieformalnych kontaktów z młodzieżą przebywającą na zajęciach dodatkowych (Nowakowski, 2006, s. 17). Potencjalnie skutecznym sposobem infiltracji świata szkolnego przez sekty może być też rekrutacja nauczycieli tudzież zyskiwanie stronników w instytucjach nadzorujących działalność placówek oświatowych. Po opublikowaniu przez „Newsweek Polska” w 2003 roku artykułu o Bractwie Zakonnym Himawanti okazało się, że nauczycielka języka polskiego jednej z bydgoskich szkół była powiązana z tą wysoce kon-

trowersyjną sektą. Wtedy to minister edukacji zażądała od kuratorów przeprowadzenia kontroli. Mieli sprawdzić w oparciu o dane policji, czy członkowie Himawanti działają w szkołach i mogą przez to mieć wpływ na młodzież (Karnowski – Potocki, 2003, s. 12-18; Potocki, 2003, s. 7; Dudziński, 2003a, s. 1, 9; 2003b, s. 9; 2003c, s. 9; 2003d, s. 7; Daszykowska, 2012, s. 492).

Środowisko szkolne, od którego oczekuje się, aby kształtowało u ucznia krytyczne podejście do rzeczywistości, paradoksalnie narażone jest również na wpływ wątpliwych treści z obszaru Nowej Ery. Szybka reakcja pracowników oświaty zamknęła możliwość działań pseudonaukowej grupie o tym profilu na terenie jednej poznańskich szkół podstawowych. We wrześniu 2000 roku w centrum Poznania rozwieszono plakaty zachęcające do udziału w wykładach organizowanych przez Międzynarodową Akademię Astrologii Humanistycznej i Kosmoekologii Kultury. W programie były zajęcia z technik astrologicznych, symboliki praktycznej, uniwersalnych praw przyrody, holizmu i kosmoekologii kultury. Gdy sprawa została poruszona przez media, dyrekcja placówki zarzekła się, że akademia nie uzyskała jej zgody na zorganizowanie spotkania. Z kolei przedstawicielka akademii wyjaśniła, że są oni „studium podyplomowym, ale chyba nie zarejestrowanym”. W międzyczasie wyszło na jaw, że owa grupa korzystała z gościny szkoły podstawowej już rok wcześniej. Wówczas pod szyldem legalnego Studium Psychotronicznego organizowano między innymi kursy dla wróżek. W podanym na plakatach terminie pod budynkiem szkoły zebrała się skromna grupa osób zainteresowanych ofertą, jednak do placówki nie zostali wpuszczeni. „To jest skandal, od dwóch tygodni mieliśmy zgodę dyrekcji na zorganizowanie tu naszych spotkań. Pani dyrektor dokładnie wiedziała o naszych spotkaniach i wyrażała zgodę” – denerwował się Józef Onoszko, jeden z założycieli akademii i były redaktor naczelny efemerycznego miesięcznika „Cuda i Czary”. Nie potrafi jednak pokazać żadnej podpisanej umowy. „To była taka ugoda ustna, a dzisiaj mieliśmy ustalić konkrety” – twierdził. Jego zdaniem, wejście do budynku szkoły nie stanowiłoby problemu, gdyby nie interwencja kogoś z wydziału oświaty.

Z relacji poznańskich radnych wynika, że opisywany przypadek nie był wyjątkiem. Już wcześniej do samorządowców docierały informacje o próbach podnajmowania budynków szkolnych przez rozmaite grupy, często ukrywające się pod całkiem niewinnymi nazwami. By zapobiec temu zjawisku, reali-

zowano w stolicy Wielkopolski profesjonalny program informacyjno-edukacyjny dla nauczycieli i dyrektorów szkół, ostrzegający przed zagrożeniami, jakie dla młodzieży stanowią sekty. Mimo tego występowały próby wejścia kontrowersyjnych ugrupowań na teren placówek oświatowych, nawet tych, których dyrektorzy byli na szkoleniu. „Podstawowym argumentem dyrektorów szkół jest to, że takie grupy płacą duże pieniądze za możliwość spotkań w szkole, a to jest groźne, mimo że takie spotkania odbywają się grubo po lekcjach. Rodzice mogą pomyśleć, że jest to grupa bezpieczna” – tłumaczył radny Krzysztof Mączkowski z Komisji Bezpieczeństwa Rady Miasta Poznania (Wybranowski, 2000, s. 3).

Dość zmienną cechą struktur kultowych jest dążność do ograniczania kontaktów swych adeptów z osobami z zewnątrz. Nierzadko osłabiają też one relacje łączące wyznawców z ich własnymi dziećmi. Znajduje to niekiedy przełożenie na kwestię edukacji szkolnej w postaci negocjowania formalnej oświaty (Singer, 2003, s. 250). Wówczas wiedza przekazywana jest dzieciom w szkołach powoływanych przez sekty, w których obowiązuje system kształcenia odmienny od tego, który jest znany ogółowi społeczeństwa. Przykładem jest International Sahaja Public School, położona u podnóża Himalajów, w odległości około 10 km od wioski Dharamshala w północnych Indiach, a założona w 1990 roku przez ruch Sahaja Yoga. Placówka jest odizolowana, a posyłane są tam dzieci adeptów sekty z wielu krajów świata. Jak pisze Judith Coney (1999, s. 159), szkoła przyjmuje uczniów od czwartego roku życia, przy czym autorka zauważa, że „często bardzo małe dzieci są oddzielane na długi okres od swych naturalnych rodziców, jako że na ogół pozostają w Indiach przez dziewięć miesięcy”. Działalność International Sahaja Public School już niejednokrotnie wywoływała kontrowersje. Na zachodzie Europy bywały przypadki zawieszania prawa do opieki nad dzieckiem rodzicom, którzy przekazywali dzieci do tej placówki. Tak zdarzyło się np. w Austrii po prawnej interwencji babci dziecka (Synek, 2002, s. 50). Z kolei we Francji sąd apelacyjny pozwolił matce utrzymać opiekę nad dziećmi, jednak pod warunkiem, że nie pośle żadnego z nich do wspomnianej szkoły. Nastąpiło to również po interwencji babci dzieci (Coney, 1999, s. 162-163).

Jeszcze głośniej było wokół szkół prowadzonych przez Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kriszny. Gdy amerykańskie aszramy ruchu

zaczęły dojrzewać, podjęto decyzję o utworzeniu specjalnych placówek, aby zapewnić dzieciom należytą edukację. Założyciel sekty Swami Prabhupada wskazywał, że wyznawcy winni mieć swobodę w rozprowadzaniu książek religijnych i wykonywaniu innych prac na rzecz organizacji. Stąd należy posyłać dzieci do szkół z internatem, by nie były zależne od swych rodziców, a jednocześnie mogły wychowywać się na oddanych adeptów. W efekcie do końca lat 70. uruchomiono kilka takich szkół, często prowadzonych przez niewykształcony i niedostatecznie sprawdzony personel. Po przeszło dziesięciu latach pojawiły się pogłoski, a nawet skargi dotyczące fizycznych i seksualnych nadużyć występujących w tych placówkach określanych jako *gurukula* (sanskryt. *guru* – „nauczyciel” lub „mistrz”; *kula* – „poszerzona rodzina”). Nauczyciele i pozostali pracownicy szkół, których odsyłano do obowiązków na tym odcinku przeważnie dlatego, że oceniano ich jako niekompetentnych w zakresie rekrutacji nowych wyznawców i czynności handlowych, stworzyli systematyczną kulturę nadużyć. Dwunastoletni uczeń wyznał później, że wszyscy jego koledzy i koleżanki mieli tę samą modlitwę: „Kriszno, weź mnie z tego piekła”. Ostatecznie, w październiku 1998 roku, przywódcy ruchu Hare Kriszna publicznie przyznali, że niektóre dzieci były molestowane seksualnie, bite i zamykane w szafach pełnych karaluchów. Najmłodsze z nich miały trzy lata. W roku 2000 rozpoczęła się sprawa sądowa, a Windle Turley, prawnik reprezentujący stronę oskarżającą, określił wspomniany proceder jako „najbardziej nieprawdopodobne nadużycie i znęcanie się nad małymi dziećmi, jakie kiedykolwiek widzieliśmy”. Skutek przegranej sprawy sądowej był taki, że kilkanaście świątyń krysznaickich zostało doprowadzonych do bankructwa, by zaspokoić należności wynikające z zasądzonego odszkodowania (Singer, 2003, s. 348-349).

W Polsce nie mieliśmy aż tak dramatycznych przypadków, choć zdarzały się próby tworzenia szkół niepublicznych przez kontrowersyjne grupy religijne, czego podstawę daje artykuł 82 ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty (Dz.U. 2004 nr 256 poz. 2572). Bywało, że zatajano szczegóły dotyczące tożsamości placówki, nie chcąc zrażać do siebie rodziców i nauczycieli. Tak było w przypadku pewnej prywatnej szkoły podstawowej, która przez kilka lat funkcjonowała w jednym z większych miast, a której właściciele – jak się później okazało – byli czcicielami hinduskiego guru. Co ciekawe,

zatrudniono w niej nawet księdza do nauki katechezy, ponieważ większość uczniów pochodziła z domów katolickich. Po pewnym czasie wyszło na jaw, że w placówce dopuszczano się nadużyć wobec praw rodziców do wychowania dzieci w duchu, jaki uznają za właściwy. Odnotowano też dziwne reakcje dzieci po zajęciach nazywanych relaksacyjnymi: były senne, a zdarzało się nawet, że co wrażliwsze mdlały i nie mogły złapać kontaktu z rzeczywistością. Nie chciały opowiadać, co działo się w klasie, śpiewały dziwne pieśni. Zjawisko zaostrzało się po wyjazdach uczniów na „zielone szkoły”, podczas których rodzice nie mogli ich odwiedzać. Gdy wspomniane nadużycia wyszły na jaw, część rodziców, choć był to środek roku szkolnego, odebrała dzieci ze szkoły i przeniosła do innej, gdzie specjalnie dla nich utworzono klasę. Niektórzy ze względów finansowych musieli pozostawić dzieci do końca roku i zabrali je później. Odeszło też kilkoro nauczycieli, którzy wcześniej nie mieli ponoć pojęcia o promowanej tu ideologii. Właściciele placówki usiłowali zastraszać niepokornych rodziców, odwoływali się do różnych organizacji próbując zatuszować skandal. Zebrano już jednak wiele dowodów na to oświatowe oszustwo. Dodajmy, że program nauczania oddany do kuratorium nie pokrywał się z programem realizowanym w szkole (Miller-Stefańska, 1999, s. 73-74).

Sygnalizowany w literaturze przedmiotu rozbrat z wartościami ogólnospołecznymi, który cechuje sekty (Hassan, 1997, s. 120; Nowakowski, 2008, s. 186-189) może przybierać postać zwykłej odmowy posyłania dzieci do szkoły. Obowiązek szkolny wypływa wprost z art. 70 ust. 1 polskiej Konstytucji („Każdy ma prawo do nauki. Nauka do 18 roku życia jest obowiązkowa. Sposób wykonywania obowiązku szkolnego określa ustawa”), a rodzice są – wedle artykułu 18 ust. 1 ustawy o systemie oświaty – zobligowani między innymi do zgłoszenia dziecka do szkoły oraz zadbania, by regularnie uczęszczało ono na zajęcia, chyba że uzyskali stosowne zezwolenie na realizowanie przez dziecko tego obowiązku poza szkołą. Żaden z wymienionych warunków nie został spełniony w przypadku sekty Niebo z podlubartowskiego Majdanu Kozłowieckiego. Przywódca ugrupowania Bogdan Kacmajor twierdził, że szkoła nic dzieciom nie da i że kwestię edukacji formalnej lepiej rozwiąże prowadzona w zborze „edukacja wewnętrzna”. Kierowniczkę delegatury kuratorium poinformował, że żadne „prawo ziemskie” sprzeczne z wyznawaną przez nich wiarą ich nie obowiązuje (Krasnowska, 1993, s. 14). Reagował gwałtownie na

myśl o obowiązku szkolnym. Nie chciał dzieci posyłać tam, gdzie „na chemii uczą, że nie można zmienić składu cząstkowego”. Członkowie wspólnoty, którzy uznali, iż posiadają przygotowanie pedagogiczne, sami krzewili w młodym pokoleniu „dobre postawy” i zamiłowania artystyczne, np. malowanie czy rysowanie (Rewera, 2011, s. 122). W roku 2001 rodzinie przywódcy sekty definitywnie zagrożono pozbawieniem praw rodzicielskich i umieszczeniem dzieci w placówce opiekuńczo-wychowawczej, jeśli nie zaczną one uczęszczać do szkoły. Wówczas żona Kacmajora, Grażyna, ubłagała w sądzie, aby wstrzymano decyzję, argumentując, że przekona męża, by dzieci podjęły naukę. Tak też się stało i pod koniec 2001 roku piątka dzieci z Nieba w wieku od 8 do 14 lat zaczęła uczęszczać – dość nieregularnie – do pierwszej klasy szkoły podstawowej we wsi Wandzin, nieopodal Majdanu Kozłowieckiego, stanowiąc niemal połowę 12-osobowej klasy (Kowalczyk, 2005, s. 34; Jędryszka, 2002, s. 1). Gdy po jakimś czasie dzieci Kacmajora umieszczono w domu dziecka w Kraśniku, położonego niespełna 70 km od siedziby sekty, wystąpił poważny problem pedagogiczny, gdyż zaczęli protestować rodzice miejscowych uczniów. Żywili oni obawy związane z wiekiem przybyłych „niebian”, spośród których najstarszy (szesnastolatek) uczęszczał do drugiej klasy szkoły podstawowej, ale i z „zasadami, które zostały im wpojone w sekcie”. Dyrekcja szkoły wraz z burmistrzem organizowała specjalne spotkania, podczas których uspokajano, przekonywano i zapewniano, że nie ma powodu do obaw. Dzieci odpląciły się bardzo dobrą nauką, były rewelacyjnie zdolne. Okazały się również sympatyczne i koleżeńskie, a w dni wolne rodziny uczniów chętnie gościły je w swych domach (Kowalczyk, 2005, s. 34).

Tutaj wszystko zakończyło się nad wyraz pozytywnie, choć w przypadku sekt, które – z własnej woli czy pod przymusem – otwierają się na formalną oświatę (chodzi zwłaszcza o udokumentowane przypadki zza Oceanu), sytuacja takich dzieci nie jest tak komfortowa. Bywają one wyśmiewane przez swych kolegów i koleżanki z klasy, choćby z powodu dziwnego ubioru i osobliwych zwyczajów (Singer, 2003, s. 250).

W stosunku do zjawiska sekt placówka oświatowa dysponuje całym wachlarzem czynności profilaktycznych, których konieczność realizowania wyływa z ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty. Określa ona, że system ten zapewnia między innymi „upowszechnianie wśród dzieci i mło-



dzieży wiedzy o bezpieczeństwie oraz kształtowanie właściwych postaw wobec zagrożeń i sytuacji nadzwyczajnych” (art. 1 pkt 16) oraz nakłada na publiczne placówki oświatowe obowiązek „realizacji zadań profilaktycznych i wspierających rolę wychowawczą i edukacyjną szkoły i rodziny” (art. 71 ust. 3).

Bywa jednak, że na pojawiające się w szkole problemy dyrekcja reaguje postawą: „nic nie widzę, nic nie słyszę”. Świadczy o tym przypadek z pracy Śląskiego Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych, którego koordynator Dariusz Pietrek zawarł umowę z Wydziałem Zdrowia Urzędu Miejskiego w Katowicach na przeprowadzenie prelekcji dla uczniów. Warunki były wyjątkowo atrakcyjne, gdyż kosztą pokrywał Urząd Miasta, jednak nie wszystkie szkoły przyjęły propozycję. Odmówiło pewne prestiżowe liceum, którego dyrektor – w reakcji na telefon koordynatora biura z ofertą wykładów – odrzekła wyniośle: „Ależ proszę pana, nasza młodzież jest tak inteligentna, tak mądra, tak wyrobiona, że ona nie da się złapać w tego typu mechanizmy!”. Dariusz Pietrek nie krył zaskoczenia. Była to pierwsza tego rodzaju sytuacja od lat, mimo że na ogół oferowane przez jego ośrodek szkolenia są płatne, a w tym wypadku wszystko było za darmo. Zbieg okoliczności sprawił, że na zajęcia do biura przyszli rodzice z córką, która usiłowała uwolnić się od grupy satanistycznej. Uczęszczała do tego właśnie liceum, które dzień wcześniej odrzuciło ofertę szkoleń profilaktycznych (Nowakowski, 2001, s. 119-120).

Czynności zapobiegawczych nie sposób efektywnie realizować, gdy personel szkoły i rodzice pozbawieni są fachowej wiedzy merytorycznej na temat sekt i zjawisk pokrewnych. Rozwiązaniem jest zatem pedagogizacja dorosłych, która może się odbywać równoległe z pracą informacyjną kierowaną do uczniów. Część takich działań została omówiona w rządowym *Raporcie o niektórych zjawiskach związanych z działalnością sekt w Polsce* (2000, s. 58). Mianowicie niektóre kuratoria oświaty, w ramach wydziałów bądź zespołów ds. profilaktyki, podejmowały takie czynności, jak: szkolenia dla wizytatorów; szkolenia dla pedagogów szkolnych, wychowawców, doradców metodycznych oraz pielęgniarek szkolnych i środowiskowych; spotkania z rodzicami (prelekcje, pogadanki, zebrania szkolne); warsztaty i seminaria dla pedagogów szkolnych i nauczycieli oraz dyrektorów szkół; zajęcia psychoedukacyjne i terapeutyczne dla młodzieży prowadzone przez pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych; dyżury specjalistów (przedstawicielei ośrod-

ków informacji o sektach, ale i pracowników oświaty); publikacje w lokalnych czasopismach oświatowych; uwzględnianie problematyki nowych ruchów religijnych w programie studiów podyplomowych oraz kursów kwalifikacyjnych dla nauczycieli; podejmowanie kwestii zagrożeń w ramach godzin wychowawczych, na lekcjach wychowania obywatelskiego oraz zajęciach z religii i etyki; uruchomienie telefonu zaufania. Realizując działania informacyjne, profilaktyczne i terapeutyczne, kuratoria oświaty nawiązywały współpracę z przedstawicielami mediów i organizacji pozarządowych zajmujących się sektami. Aktywność tych ostatnich była wspierana w ramach posiadanych możliwości przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, zwłaszcza poprzez zlecenie im do realizacji środowiskowych programów wychowawczych w zakresie zapobiegania zagrożeniom ze strony sekt.

Ważną kompetencją osób sprawujących kluczowe funkcje w środowisku szkolnym jest umiejętność rozpoznawania pojawiającego się w jego obszarze problemu sekt, co wynika bezpośrednio z artykułu 39 pkt 5a ustawy o systemie oświaty, która obowiązuje dyrektora do zapewnienia bezpieczeństwa uczniom i nauczycielom w czasie zajęć organizowanych przez szkołę. Z posiadaniem tych kompetencji bywa różnie. Za ilustrację niech posłuży próba indoktrynacji młodzieży treściami satanistycznymi w jednej z chorzowskich szkół podstawowych. Otóż prywatna osoba zaproponowała zorganizowanie dyskoteki dla klas starszych, czemu dyrekcja się nie sprzeciwiła ze względu na atrakcyjne warunki finansowe. Problemem nie okazała się sama dyskoteka, która w wymiarze organizacyjnym i muzycznym nie odbiegała od normy, lecz prowadzone w jej trakcie konkursy, w których nagrodami były kasyety i płyty zespołów satanistycznych. Nikt z władz placówki nie wiedział o zdarzeniu dopóki nie poinformował ich o tym koordynator Śląskiego Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych. Ten z kolei dowiedział się o wszystkim od osób trzecich. Co więcej, po dziś dzień właściwie nie wiadomo, kto tę dyskotekę zorganizował (Nowakowski, 2001, s. 116-117). Takie incydenty mogą się powtarzać w sytuacji, gdy placówki oświatowe wynajmują własne pomieszczenia różnym podmiotom w celu podreperowania trudnej kondycji finansowej. Stąd w świetle kamuflażowych działań grup kulturowych rozsądek nakazuje weryfikację tożsamości i kwalifikacji osób oraz organizacji oferujących współpracę. Sprawowanie przez dyrektora szkoły nadzoru

pedagogicznego w stosunku do zatrudnionych nauczycieli wpływa wprost z artykułu 35 ust. 4 ustawy o systemie oświaty, jednak konieczna wydaje się też kontrola treści i sposobów działania zapraszanych na sporadyczne zajęcia prelegentów. Dyrektorzy szkół niejednokrotnie sami szybko rozpoznają zagrożenia i nie dopuszczają do penetracji środowiska szkolnego przez przedstawicieli kontrowersyjnych ugrupowań. Tak dzieje się w przypadkach odmowy wynajmu sal szkolnych, kontroli osób wchodzących na teren szkoły oraz weryfikacji ofert i ulotek. W poszczególnych, indywidualnych przypadkach dyrektorzy zwracają się o pomoc do specjalistów w dziedzinie sekt (Nowakowski, 2001, s. 119).

Istotne są również kompetencje w zakresie diagnozowania przypadków przynależności młodzieży do sekt funkcjonujących poza placówką oświatową, co bywa niejednokrotnie bardziej skomplikowanym wyzwaniem niż rozpoznanie jakiejś kontrowersyjnej działalności wewnątrz szkoły. W swej książce pt. *Sekty: oblicza werbunku* przywołałem znany mi osobiście przykład licealistki ze Śląska. Zaangażowała się ona emocjonalnie w związek z chłopakiem, który wyznał jej, że jest satanistą i o którym nie wiedziała właściwie nic więcej. Chłopak ujawniał rzekomy dyskomfort z powodu swej przynależności, czuł się uzależniony i chciał się wyzwolić, lecz nie miał na tyle siły. Oczekiwał pomocy od piętnastolatki. Pragnął w tym celu wykorzystać – jak tłumaczył – tkwiącą w niej moc. Dziewczyna bardzo się tym przejęła, a jej fascynacja nową znajomością okazała się silna. Jednak niepokój budziła jeszcze inna rzecz: nastolatka zaczęła ujawniać daleko idące zainteresowanie ideologią satanizmu: wypożyczała książki na ten temat, gromadziła informacje o świętach i obrzędach satanistycznych i stopniach wtajemniczenia. Zbierała też wiersze o tematyce dekadencjonalnej, pełne nawiązań do śmierci i zaprzeczające ogólnoludzkim wartościom. Twierdziła, że gromadzi to wszystko tylko po to, by pomóc chłopakowi, a do tego musi dobrze poznać doktrynę. Tymczasem obserwator z zewnątrz nie miał wątpliwości, że był to książkowy przykład werbunku. Chłopak upłócił sieć, w którą złapał zaangażowaną uczuciowo ofiarę. Dodajmy, że wówczas bardzo podatną na ten wpływ z powodu osobiście ją dotykającego konfliktu między rodzicami. Nie wiadomo, jak by się sprawa dalej potoczyła, gdyby nie wczesna, i bardzo trzeźwa, interwencja pedagoga szkolnego (2001, s. 37-38).

Osobnym wyzwaniem, bardziej z obszaru polityki oświatowej, jest kwestia uruchamiania placówek edukacyjnych przez kontrowersyjne organizacje o cechach sekty. Nic nie zwalnia zwłaszcza rodziców od krytycznej oceny programów nauczania. Bywa jednak, że ulegają oni modzie na programy autorskie, a po przeczytaniu ambitnej i „naukowo” ujętej treści nie pytają już o nic więcej. Tymczasem zdarza się, że programy takie mogą być dyskusyjne, a deklaracje przedstawicieli placówki nie muszą pokrywać się z rzeczywistością. Dlatego przy wyborze szkoły należy najpierw bardzo dokładnie zapoznać się ze szczegółami programu nauczania oraz sprawdzić kwalifikacje nauczycieli. Nikt nie zabrania organizacji religijnej prowadzenia szkoły. Pod warunkiem, że cele i metody wychowawcze są jawne, tak by rodzice posyłający tam swe dzieci mieli pełną świadomość, w jakim duchu są one kształcone. Inaczej łamię się ich podstawowe prawa (Nowakowski, 2001, s. 118).

## **Bibliografia**

- Coney J. (1999). *Sahaja Yoga: socializing processes in a South Asian new religious movement*. Richmond.
- Daszykowska J. (2012). *Cults and educational system in Poland*. „*Journal of Educational Review*”, 5 (4), s. 489-494.
- Dudziński G. (2003). Groźna sekta wchodzi do szkół. „*Fakt*”, 23, s. 1, 9.
- Dudziński G. (2003). Kuratorzy patrzą, czy w szkołach są sekty. Urzędnicy ministerstwa edukacji chcą usunąć nauczycieli działających w groźnych sektach. „*Fakt*”, 28, s. 9.
- Dudziński G. (2003). Nauczycielka z sekty już nie uczy. „*Fakt*”, 27, s. 9.
- Dudziński G. (2003). Trzeba przegonić te sekty ze szkół. Minister edukacji Krystyna Łybacka specjalnie dla Faktu. „*Fakt*”, 25, s. 7.
- Hassan S. (1997). *Psychomanipulacja w sektach*. Łódź.
- Jakubowski A. (1997). Werbują w Lesznie? „*Głos Wielkopolski*”, 79, s. 4.
- Jędrzyńska D. (2002). Z Nieba do szkoły. „*Dziennik Wschodni Lubelski*”, 5, s. 1.
- Karnowski M., Potocki A.R. (2003). Bractwo nigdy nie wybacz. „*Newsweek Polska*”, 46, s. 12-18.
- Kowalczyk J. (2005). Nieba kres. „*Polityka*”, 30, s. 32-34.
- Krasnowska V. (1993). *Wysłannik Boga*. „*Polityka*”, 35, s. 14.

- Miller-Stefańska E. (1999). Sekty a prawo. [W:] M. Gajewski (red.), ABC o sektach. Kraków.
- Nowakowski P.T. (2001). Sekty: oblicza werbunku. Tychy.
- Nowakowski P.T. (2006). **Działalność werbunkowa sekt (1): Szkoła na celowniku.** „Magazyn Szkolny. Dwutygodnik Kuratorium Oświaty w Katowicach”, 7, s. 17.
- Nowakowski P.T. (2008). Uzasadnienie ujęcia problemu sekt na gruncie pedagogiki resocjalizacyjnej. [W:] P.T. Nowakowski (red.), Sekty jako problem współczesności. Mysłowice.
- Potocki A.R. (2003). Kuratorzy na Himawanti. Po publikacji. „Newsweek Polska”, 48, s. 7.
- Rewera M. (2011). Posłowie. Sekta Niebo i jej przywódca. [W:] S. Keller, Pięć lat w sekcie Niebo. Tychy.
- Singer M.T. (2003). Cults in our midst. San Francisco.
- Synek E.M. (2002). **The limits of religious tolerance – a European perspective.** „Journal for the Study of Religions and Ideologies”, 3, s. 39-51.
- Wybranowski W. (2000). Hokus-pokus w podstawówce. Pseudonaukowe sekty wchodzą do szkół. „Nasz Dziennik”, 218, s. 3.

## **Dokumenty**

- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483 z późn. zm.).
- Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. 2004 nr 256 poz. 2572 – tekst jednolity).
- Międzyresortowy Zespół ds. Nowych Ruchów Religijnych. (2000). Raport o niektórych zjawiskach związanych z działalnością sekt w Polsce. Warszawa.
- Pismo podpisane przez Annę Zawiszę, dyrektor Wydziału Kształcenia Kuratorium Oświaty, skierowane na ręce Marka Konopczyńskiego, dyrektora Departamentu Opieki Wychowania i Kultury Fizycznej MEN. Warszawa, dnia 20 listopada 1994.